

Dekada teatru pod dworcem

AUTOR: ŁUKASZ RUDZIŃSKI

Teatr Gdynia Główna jest miejscem niezwykle zróżnicowanym, w którym twórcy starają się uchwycić puls teatralnego doświadczenia i przefiltrować go przez literaturę. To być może ostatnia ostoja teatru offowego w Trójmieście.

■ Tysiące ludzi po przyjeździe pociągiem do Gdyni Głównej zmierza w stronę centrum miasta, przechodząc tuż nad artystami. Wejście do teatru jest na uboczu, nieprzesadnie rozreklamowane – jedynie plakaty na stojakach informują, że pod schodami znajdują się nie tylko płatna toaleta i samoobsługowa przechowalnia bagażu. Obok nich są niepozorne rozsuwane drzwi, a za nimi teatr, który intryguje pasażerów. Podziemia są dobrze wyciszone – gwaru podróżnych tu nie uświadczymy, czasem za to odczuć można delikatne drżenia wywołane przez przejeżdżający pociąg. Teatr Gdynia Główna to jedno z tych miejsc, które nie prowadzi wielkiej ofensywy w wojnie o widza, a jednak go mają. Dlaczego? Bo są prawdziwą, być może już ostatnią ostoją teatru offowego w Trójmieście. Takiego, który wyrósł z teatru alternatywnego, często porusza tematy nieobecne na mainstreamowych scenach i zaprasza do współpracy artystów z uwagi nie na posiadane dyplomy, ale na gotowość do podjęcia artystycznego wyzwania. Miernikiem wartości nie jest oficjalny dokument, a chęci i zaangażowanie. Nie ma środków na duży zespół twórców. Reżyser rzadko ma szansę korzystać z pomocy scenografa czy dramaturga. Wiele rzeczy trzeba zrobić własnym sumptem. Być może dlatego przedstawienia, które można oglądać na scenie Teatru Gdynia Główna, często zaskakują poświęceniem aktorów grających dosłownie na wyciągnięcie ręki.

Teatr Gdynia Główna nie wziął się w 2014 roku z próżni. Prowadzące go przez wiele lat w artystyczno-dyrektorskim duecie Ida Bocian (dyrektorka od 2014 do 2023 roku, kiedy to zastąpiła ją Ewelina Jasicka) i Ewa Ignaczak (dyrektorka artystyczna od początku istnienia do dzisiaj) trafiły do Gdyni z Sopotu, gdzie wcześniej współprowadziły Sopotką Scenę Off de BICZ. Ewa Ignaczak, będąca nie tylko współzałożycielką i dyrektorką, ale przede wszystkim reżyserką, doświadczenia pracy w teatrze alternatywnym, opartym na literaturze i pomysłowości twórców, nabywała w latach osiemdziesiątych poprzedniego wieku w prowadzonym przez siebie Teatrze Stajnia Pegaza. Na początku XXI wieku jego premiery realizowała właśnie w ramach Sopotkiej Sceny, funkcjonującej w Teatrze na Plaży w samym sercu kurortu.

Ida Bocian dołączyła do niej w 2008 roku jako aktorka. I została w zespole, szybko pełniąc coraz istotniejsze role, nie tylko na scenie. W 2011 roku to właśnie Bocian wygrała konkurs na menedżera Teatru na Plaży. Jednak sopocki rozdział dobiegł końca, a twórczynie związane ze Sceną Off de BICZ powołały Fundację Klinika Kultury, licząc, że w NGO-sowej formule będzie można kontynuować pracę. I tak też się stało, chociaż ówczesne władze Gdyni bardzo szybko zaproponowały im stałą siedzibę. Dawny schron przeciwlotniczy pod dworcem PKP Gdynia Główna chciano przeznaczyć na nową przestrzeń sztuki. Misję tę powierzono duetowi Bocian/Ignaczak. Tak powstał Teatr Gdynia Główna, który organizacyjnie funkcjonuje przy Fundacji Klinika Kultury, więc nie ma charakteru instytucjonalnego. Co roku zarząd fundacji zabiega o środki na funkcjonowanie teatru w miejskich i ogólnopolskich programach grantowych. W takich okolicznościach powstało miejsce, które nie zamyka się w swojej siedzibie pod ziemią, ale chętnie eksploruje i przybliża gdynianom za pomocą teatru coraz to inne rejony miasta.

Od początku ważne było wychodzenie z podziemi, a nie budowanie hermetycznego teatru dla wtajemniczonych. Jeszcze zanim Ewa Ignaczak i Ida Bocian pozyskały przestrzeń teatru, realizowały w gdyńskich dzielnicach projekt „Teatr zajechał”. Uczyły się przestrzeni miasta, odwiedzając miejsca, w których teatr nigdy wcześniej nie gościł.



Festiwal „Pociąg do Miasta” 2024

fot. Krzysztof Wincłerek / Teatr Gdynia Główna

Swoistym zwiastunem pracy teatru była pierwsza premiera w lutym 2014 roku – lalkowe *Wielkie ciasto* inspirowane opowiadaniem J.R.R. Tolkiena *Kowal z Podlesia Więszego* w reżyserii Piotra Srebrowskiego (będącego również autorem koncepcji lalek i jednym z aktorów). Cała historia opowiedziana została za pomocą przyborów kuchennych, które w rękach aktorów ożyły, stając się bohaterami Tolkienowskiego opowiadania. Wystarczy trzepaczka ze szczypcami do ciasta, druciane sitko w roli głowy i dwa okrągłe zaparzacze do herbaty zamiast oczu, aby animować bohatera, który z miejsca kupi najmłodszych widzów. Tą drogą podążali także inni twórcy pracujący w teatrze pod dworcem, a pomysłów, oryginalne lalki są jednym z jego emblematów. Drugim (poza efektowną formą, kierowaną przeważnie do młodszej widowni) sposobem przyciągnięcia widza jest odwaga w podejmowaniu ważnych i trudnych tematów w oparciu o wybitną literaturę. Pierwszą „dorosłą” premierą było wystawione miesiąc później przez Ewę Ignaczak *Epitafium dla władzy* według Cesarza Ryszarda Kapuścińskiego, czyli charakterystyczna dla spektakli tej reżyserki gra słowem i przedmiotem (w tym wypadku „grającym” rolę tytułowego bohatera pustym tronem-krzesłem, wokół którego krząta się służba). Wielkim magnesem dla twórców jest też intymny wręcz kontakt z publicznością. Na sali teatralnej mieści się zaledwie stu widzów, którzy siedzą w kilku rzędach, przeważnie tuż przed aktorami.

Już w pierwszym roku działalności teatru stał się on miejscem dla artystów, którzy działają w teatrze offowym, aby podjąć tematy nieobecne na większych scenach. Tak zaistniała m.in. kabaretowa komedia *Bjóró* w reżyserii Marcina Groty (2014), poświęcona różnym przedmiotom biurowym, które opowiadają swoją historię, wyśmiewając przy okazji konsumpcjonizm i korporacyjną rzeczywistość. Pierwszy rok zamknął się w aż jedenastu premierach oraz osiemnastu tysiącach widzów, co w przypadku tak małej sceny musi robić wrażenie.

Od początku ważne było wychodzenie z podziemi, a nie budowanie hermetycznego teatru dla wtajemniczonych. Jeszcze zanim Ewa Ignaczak i Ida Bocian pozyskały przestrzeń teatru, realizowały w gdyńskich

dzielnicach projekt „Teatr zajechał”. Uczyły się przestrzeni miasta, odwiedzając miejsca, w których teatr nigdy wcześniej nie gościł. Niemal od razu po ich przeprowadzce do Gdyni pojawiły się akcje miejskie „Słowa do Kontroli” (deklamowanie poezji i fragmentów sztuk w gdyńskich trolejbusach) oraz „Biuro Surrealistyczne”, którego przedstawiciele spisywali sny mieszkańców Gdyni. Jednak zdecydowanie najważniejszą, a do tego najbardziej udaną inicjatywą tego typu jest festiwal teatralny „Pociąg do Miasta”, który w tym roku odbył się już po raz dziesiąty.

Ideą tego plenerowego letniego wydarzenia jest podróż, którą sugeruje nazwa imprezy, nawiązująca do lokalizacji teatru. Jest to podróż rozumiana dosłownie (odwiedzanie kolejnych dzielnic i rejonów Gdyni, czyli miejskich instytucji, klubów, podwórek kamienic, boisk i terenów przyszkolnych, placów zabaw czy parków), jak i wędrówka meandrami teatru. Wyjście do mieszkańców i ich osiedlowej przestrzeni pozwalało początkowo prezentować repertuar Teatru Gdynia Główna i zaprzyjaźnionych artystów w warunkach niescenicznym i – co ważne – za darmo. Festiwal w stylu typowym dla pokazów plenerowych i ulicznych umożliwia oglądanie bez opłat spektakli na co dzień biletowanych. Szybko okazało się, że prezentacja własnych przedstawień rok do roku może być kłopotliwa, bo przecież nie każdy spektakl da się zagrać w plenerze, a nie chciano powtarzać produkcji, które publiczność „Pociągu do Miasta” miała już okazję zobaczyć. Od czwartej edycji festiwal ma charakter ogólnopolski. Wybrane w naborze spektakle prezentowane są (wraz z propozycjami gospodarzy) podczas tygodniowego przeglądu. Często impreza otrzymuje hasło przewodnie („Stacja Niepodległa”, „Stacja Obrzeża”, „Stacja Miasto”, „Stacja Sanatorium”, „Stacja Wielkomiejska”, „Stacja Artyst/k/a”), w oczywisty sposób kierujące uwagę na poruszane w spektaklach tematy i motywy. W „Pociągu do Miasta” pojawiają się zarówno spektakle przeniesione ze sceny pudełkowej, jak i takie, które powstały specjalnie do grania w plenerze. Oprócz wartości literackiej ważny jest też wydźwięk społeczny – stąd na przykład obecność przed-



fot. Marzena Chojnowska / Teatr Gdynia Główna

Wieczna komedia, reż. Grzegorz Kujawiński, Teatr Gdynia Główna (2024)

stawień punktujących kapitalizm i korporacyjność (m.in. *Hultaje* Teatru Porywacze Ciał z Poznania) lub uwrażliwiających odbiorców na osoby z dysfunkcjami, na przykład dotknięte głuchotą lub niedosłuchem (spektakl *W dwóch językach polskich* w ramach projektu „Teatr na faktach” Instytutu im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu).

Ważnym momentem dla rozwoju teatru była spuentowana premierą w 2016 roku międzynarodowa koprodukcja niemieckiego Das Letzte Kleinod i Teatru Gdynia Główna przy dokumentalnym spektaklu *Ucieczka – Flucht* w reżyserii Jensa-Erwina Siemssena. Oparto go na wspomnieniach świadków historii z Kaliningradu, Gdyni, Frankfurtu nad Odrą i z Dolnej Saksonii, poświęconych przesiedleniu, migracji i ucieczce przed frontami II wojny światowej. Przedstawienie zagrano w formule *site-specific* przy torach kolejowych oraz w wagonach oryginalnego pociągu „Ozeanblauen” sprzed II wojny światowej, ukazując wielkie i małe dramaty wojenne w wykonaniu międzynarodowego zespołu aktorskiego. Po gdyńskich graniach spektakl pojechał torami do Piły, Poznania i kilku miast niemieckich.

Teatr Gdynia Główna siłą rzeczy działa też jak laboratorium, w którym twórcy mogą przepracować interesujące ich tematy. Tomasz Czarnecki zrealizował tu spektakl *Emigrantka* (2016), inspirowany biografią norweskiej tancerki Vilde Valldal Johannessen, która swoje życie związała z Polską i zagrała w przedstawieniu główną rolę. Z kolei tancerze Przemysław Wereszczyński, Josué Joseph i Urszula Bańka mogli stworzyć show pod tytułem *Without music I am nothing* (2016), sumujący ich choreograficzne zainteresowania i techniki. Monodram *Mamy problem* (2016), poświęcony stereotypom przypisywanym młodym mamom oraz blaskom i cieniom macierzyństwa, zrealizowała na scenie TGG Magdalena Bochan-Jachimek. Dramat sądowy *Batszeba* (2016) według noweli *Bat Seba* Torgny’ego Lindgrena, w którym widzowie stają się ławnikami mającymi rozstrzygnąć spór między oskarżoną o cudzołóstwo tytułową bohaterką a oskarżycielem usiłującym wykorzystać prawo i władzę do dominacji nad kobietą, wyreżyserowała Ida Bocian. Problem braku rozliczenia z trudną przeszłością, wypieranie prawdy

i tabuizowanie niewygodnych momentów historii Ewa Ignaczak ukazała w *Burmistrzu* (2017) według sztuki Małgorzaty Sikorskiej-Miszczyk. Na scenie TGG premierę *Dobroć nasza dobroć* (2018), po latach artystycznego milczenia autorskiego Teatru Wiczy, zrealizował Romuald Wicza-Pokojski. Nakreślił w nim prząsny, wulgarny i ironiczny Polaka portret własny. Dzięki zaangażowaniu związanej z TGG aktorki Małgorzaty Polakowskiej udało się również zrealizować dwa spektakle z kobietami osadzonymi w Areszcie Śledczym w Gdańsku, które uzyskały przepustki, by móc je zagrać poza murami aresztu. *Bajki księżniczek* (z tekstem Sandry Szwarc napisanym na podstawie rozmów z więźniarkami) zagrano w Teatrze Gdynia Główna w 2017 roku – osadzone opowiadały swoje historie w formie bajek. Spektakl doceniono drugą nagrodą na Przeglądzie Sztuki Więziennej w Sztumie. Z kolei w 2018 roku powstały *Podblokowe rozkminy* na podstawie powieści Salci Hałas *Pieczeń dla Amfy*, gdzie język ulicy spotyka się z poezją, melodyjnością i rytmem. Oczywiście oba spektakle miały charakter resocjalizacyjny, a ten drugi jawnie sygnalizował możliwość przerwania niekończącej się izolacji i marazmu, w jaki popadają bohaterki powieści Salci Hałas. Małgorzata Polakowska rok później w teatrze pod dworcem zrealizowała również dokumentalny spektakl *Escape World*, poświęcony osobom bezdomnym i zagranym przez tych, którzy wyszli z bezdomności po wielu latach trwania w niej. *Tchórz! (...odważna tragikomedia)* (2019) w reżyserii i z tekstem Jacka Bały dotyczył jednej z najgroźniejszych chorób cywilizacyjnych – depresji, wzmocnionej przygniatającą presją oczekiwań i marazmem, w którym nawet wstanie z łóżka urasta do wyczynu ponad siły. O przemocy wobec kobiet opowiada *Ósmy. Trzeci* (2023) w reżyserii i z tekstem Kuby Zubrzyckiego, poświęcony głośnej aferze pedofilskiej w sopockiej Zatoce Sztuki, śmierci czternastoletniej Anaid Tutghushyan i jałowej próbie ukarania sprawców dramatu uwiedzionych i zgwałconych nieletnich dziewcząt. Spektakl koncentruje się na dramacie ofiar i matki czternastolatki usiłujących walczyć o sprawiedliwość w świecie zdominowanym przez mężczyzn bagatelizujących to, co się wydarzyło.



Wielkie ciasto, reż. Piotr Srebrowski, Teatr Gdynia Główna (2014)

Fot. Grzegorz Kujawiński / Teatr Gdynia Główna

Od początku istotnym elementem wizji artystycznej Ewy Ignaczak były spektakle dla dzieci. Z *Bajki o księciu Pipo, o koniu Pipo i o księżniczce Popi* Pierre'a Gripariego (2016–2019) uczyniła ona miniserial teatralny składający się z trzech spektakli. Podłużna przestrzeń dawnego schronu pozwala zagrać spektakl w różnych lokalizacjach – motyw drogi przemierzanej przez księcia Pipo znajdował odbicie w strukturze przedstawienia. Podążanie z przestrzeni do przestrzeni stanowiło największą atrakcję dla młodych widzów. W kolejnych odsłonach historii wykorzystano te same elementy scenografii i miniaturowe lalki w roli bohaterów. Motyw wędrówki z sieni teatru na właściwą salę oraz grę w planie żywym i lalkowym bardzo dobrze wykorzystał Grzegorz Kujawiński w przedstawieniu *Dzielny Kapitan Ahab* (2017) inspirowanym *Moby Dickiem* Hermana Melville'a. Największą ekscytację najmłodszych wywoływał moment, gdy bohaterowie (a za nimi wszyscy widzowie) lądują w paszczy wieloryba, przechodząc przez wielką instalację z jednej przestrzeni do drugiej. W teatrze zaistniał też brzydki mapet, czyli tytułowy *Czerwony Kapturek* (2016), który w autorskiej wersji Piotra Srebrowskiego funkcjonował w świecie znalezionych w szafie „ożywionych” elementów garderoby. Drugi miniserial teatralny Ewy Ignaczak, tym razem na bazie *Klechd sezamowych* Bolesława Leśmiana (2022–2023), również wykorzystywał zabawę teatrem, rozbudowaną o działające na wyobraźnię dzieci wizualizacje.

Silnie obecna w repertuarze teatru jest także interpretacja klasyki. I tak *Od Wesela do Wesela* (2018) na podstawie *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego odrzuca folklor i rozwarstwienie społeczne, sięgając głównie po wątek Poety i Dziennikarza jako odpowiedzialnych za stan polskiej inteligencji – spolegliwej, biernej i konformistycznej. O tym, że wszystkie kluczowe wątki *Pana Tadeusza* może opowiedzieć dwoje aktorów, przekonuje *i... jakoś to będzie!* (2020) na podstawie epopei

Adama Mickiewicza w reżyserii Idy Bocian. Na scenie TGG zagościła też 2021: *Odyseja Lemowska*, czyli cztery wybrane opowiadania Stanisława Lema, z których najciekawsza jest *Maska* w reżyserii Ewy Ignaczak, eksplorująca granice między wolnością a zniewoleniem oraz maszyną a człowiekiem. Projekt przyglądania się kilku utworom jednego autora doczekał się kontynuacji jako *Odyseja Schulzowska 2022* pod postacią spektakli *Dojrzeć do dzieciństwa* i *Sanatorium*. W TGG rozbrzmiewają również pieśni tradycyjne, śpiewane przez osiem członkiń Akademii Głosów Tradycji w *Rodzanicach* (2022) inspirowanych *Kraboszkami* Barbary Piórkowskiej – to uniwersalny wielogłos międzypokoleniowej kobiecej (nie)doły.

Rzadko zdarza mi się wyjść z teatru z taką satysfakcją, jaką przyniosła mi całkiem niedawno *Wieczna komedia* (2024) w reżyserii Grzegorza Kujawińskiego. To rozpisany na cztery aktorki spektakl-manifest inspirowany *Lizystratą* i *Sejmem kobiet* Arystofanesa oraz feministycznymi esejami Rebekki Solnit. Próba spektaklu o kobietach staje się powodem erupcji emocji i pełnego wściekłości sprzeciwu wobec patriarchalnego wypychania kobiet do kuchni czy sypialni. W towarzystwie rozczłonkowanych nagich kobiecych manekinów, z ostentacyjnie sztucznymi brodami, ciętym językiem Solnit i dowcipem Arystofanesa aktorki bez lukru prawią o sytuacji, w której wciąż muszą walczyć o swoje, także z innymi kobietami, będącymi strażniczkami patriarchalnego porządku.

Teatr Gdynia Główna jest miejscem niezwykle zróżnicowanym, w którym twórcy (przeważnie z dobrym skutkiem) starają się uchwycić puls teatralnego doświadczenia i przefiltrować go przez literaturę. W ciągu dziesięciu lat odbyły się tu siedemdziesiąt trzy premiery, zrealizowano prawie tysiąc osiemset różnych wydarzeń, w których uczestniczyło przeszło dwieście tysięcy osób. Trudno o lepszą wizytówkę jednej z najmniejszych scen teatralnych Trójmiasta. ■